

Pochodzę z krainy, w której ludziny

nie krzyczą ręce do góry.

Bez ostrzeżenia ładują pociski z kabury

i prują w chmury nimi.

A potem płyną po sadzie jak w opowieści bazarze

skapani w siarze rodzą nim jeszcze spłodzą.

Ich SO₂ gasi moje SOS.

Moje SOS przesiąka ich SO₂.

Paluch znów wyciąga do mnie dłoń.

Kiedyś szukałem go, aż rozděło mi skroń. Przekazał mi
siebie czymś językiem, bo czas cyk za cykiem skończył się
nam.

Bez zmian, kazał nam iść i cisnąć

na cztery strony ścian.

A ich SO₂ gasi moje SOS.

A moje SOS przesiąknęło ich SO₂.

Mateusz Przygodziński